

O UCZCIWĄ POSTAWĘ RECENZENTA ODPOWIEDŹ MIECZYŚLAWOWI PATEROWI

W nawiązaniu do recenzji pióra M. Patera (Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, R. XXXV: 1980, nr 3, s. 532—534), w której podjął się On oceny publikacji pt. *Bronisław Koraszewski 1864—1924. Materiały z sesji*, pragnę skorzystać z przysługującego mi prawa do obrony i złożyć następujące oświadczenie:

1. Stwierdziłem dwukrotnie, we wstępie mojego artykułu (s. 7) i w podsumowaniu sesji (s. 151), której pokłosem jest zrecenzowany przez Patera tomik, że ma on charakter popularnonaukowy, że jej organizatorom i autorom artykułów chodziło o „przypomnienie, uczenie i spopularyzowanie w szerokich kręgach społeczeństwa, w szczególności wśród młodzieży, postaci patrioty i społecznika, jakim był Koraszewski”. M. Pater oświadcza, że publikacja nie spełnia tego postulatu. To jego rzecz. Odpowiedź na pytanie, czy i w jakim stopniu publikacja usatysfakcjonowała autorów referatów, dały nam: opolska prasa („Trybuna Odrzańska”, nr 176, z 8 VIII 1979, czasopismo „Opole”, R. X: 1979, nr 12, s. 30—31), „Prasa Polska” — miesięcznik Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, R. XXXIII: 1979, nr 11, s. 38, ukazujący się w Warszawie, i wreszcie Redakcja „Zeszytów Prasoznawczych” wydawanych w Krakowie, która zamówiła u Patera recenzję, lecz odrzuciła ją, gdyż — jak sam Pater pisze — „nie podziela” jego oceny.

Wydaje się, że Pater przystępując do pisania recenzji nie zdołał wyrobić sobie dostatecznie wyważonego zdania o publikacji, której jestem redaktorem. Stwierdza On na początku, że „książka nie spełniła ... swego celu popularyzatorskiego” (s. 532). Kilka wierszy wyżej pisze: „Na końcu książki znajdujemy 15 bardzo ciekawych, w większości dotąd nie publikowanych fotogramów”. W innym miejscu czytamy: „Wspomnienia ... w wielu szczegółach udokumentowane, przynoszą ciekawe dane do działalności Bronisława Koraszewskiego i dziejów »Gazety Opolskiej«” (s. 534). Nie ma też Pater zasadniczych zastrzeżeń do dwóch spośród czterech artykułów. O jednym z nich pisze nawet, że „jest świetnym naukowym ujęciem tematu, zawiera wnikliwą i trafną analizę literackich tekstów »Gazety Opolskiej« i ich wartości publicystycznych, propagandowych, politycznych itp.” (tamże). A zatem sąd wyrażony na początku klóci się ze stwierdzeniami zamieszczonymi w dalszej części recenzji.

Gdyby Recenzent zadał sobie trud i odjął od całości tekstu liczącego 151 stron druku artykuły Joachima Glenska (13 stron), który potępił w całej rozciągłości, i niżej podpisanego (14 stron), to pozostała część książki, licząca 124 strony plus 15 fotografii, według Jego opinii posiada „wartości poznawcze”. A zatem ocena Mendla zawarta w podsumowaniu sesji i materiałów nie jest „mocno przesadzona”, jak twierdzi Pater (s. 532). Co więcej, stwierdzenia Recenzenta utwierdziły mnie w przekonaniu, że opublikowane teksty wniosły „do dotychczasowej wiedzy o Bronisławie Koraszewskim sporo nowych wiadomości i ustaleń”.

2. Recenzent imputuje mi zdania, których w tekście mojego artykułu nie ma. Przykładowo pisze na s. 533 : „Trudno np. domyślić się, co Autor chciał powiedzieć, pisząc o wydarzeniach 1893 r. w Opolu („rola Gazety Opolskiej była ogromna, owszem, ale i o tym trzeba pamiętać, padała na podatny grunt” — s. 14)”. Przede wszystkim chcę zwrócić uwagę, że M. Pater sformułował swoją myśl w sposób mętny. Cytat umieszczony w nawiasie nie uzasadnia niedostatków mojego artykułu odnoszących się do wydarzeń w Opolu w 1893 r. Istotniejszy jest jednak fakt, że na s. 14 i na innych stronach mojego artykułu takiego zdania nie ma. Nie wiem też, gdzie M. Pater wyszukał to okaleczone zdanie. Nietrudno się natomiast domyślić, dlaczego wpisał je na moje konto. W każdym razie jest to, delikatnie mówiąc, zabieg nieuczciwy. Ocenę tego faktu pozostawiam Redakcji „Śląskiego Kwartalnika Historycznego”. Tę swoistą metodę stosuje Pater również w innych wypadkach, przytaczając fragmenty zdań wyrwanych z tekstu i komentując je według własnego widzimisię. Np. pisze On: „Przesadą jest mówić o »katolickiej doktrynie filozoficznej« jako podstawie ideowych założeń partii Centrum”, po czym poucza, że „chodziło raczej o pewną koncepcję społeczno-polityczną” (s. 533). Zdanie to brzmi u mnie: „Najbardziej wpływową partią polityczną na Górnym Śląsku było w końcu XIX i w początkach XX wieku — Centrum, którego ideowe założenia były oparte na katolickiej doktrynie filozoficznej i społecznej” (s. 10).

3. Zdawałem sobie sprawę z tego, że w artykule liczącym zaledwie 14 stron druku nie mogę przedstawić wszystkich aspektów działalności B. Koraszewskiego na odcinku jego walki o polskość w Opolskiem, że muszę niektóre problemy pominać, inne przedstawić w postaci twierdzeń i tez, które mają charakter dyskusyjny, a dla specjalisty tej miary, co Recenzent, mogą być „uproszczone”, „nieprecyzyjne”. Na s. 20 piszę: „Z konieczności szereg istotnych spraw zostało tu tylko zasygnalizowanych; wymagają one pogłębionych studiów i obszerniejszego opracowania”. Czyżby Pater nie zauważył tego zdania oraz wykazu literatury, który zamieściłem na s. 21—23 dla pragnących pogłębić swoją wiedzę na poruszone tematy bądź wyjaśnić nurtujące ich problemy?

4. Recenzent zgłasza pod moim adresem pretensje, które muszę określić jako co najmniej dziwne. Np. uważa, że powinienem ocenić rozmiary wkładu Koraszewskiego w walkę o polskość w Opolskiem „w porównaniu z innymi współczesnymi działaczami polskimi na Górnym Śląsku” (s. 532). Moim zdaniem człowiek, jego dzieła i czyny mają charakter niepowtarzalny i nieporównywalny, nie da się ich określić w metrach bądź w kilogramach, kładąc na jednej szali np. zasługi Koraszewskiego, a na drugiej innego działacza, jak chce tego Pater.

Trudno mi jest prowadzić rzeczową polemikę z innymi zastrzeżeniami Recenzenta do mojego artykułu, gdyż zostały one sformułowane w sposób nieprecyzyjny; m. in. cały akapit zaczynający się od zdania: „Stosunek »Gazety Opolskiej« do duchowieństwa katolickiego...” (s. 533).

W sumie recenzja M. Patera, rażąco subiektywna w odniesieniu do dwóch autorów artykułów i redaktora publikacji, miejscami bałamutna i chaotyczna — nie spełnia postulatów oceny naukowej.

Edward Mendel

ODPOWIEDŹ E. MENDLOWI

Autor twierdzi, że jeśli dwukrotnie napisał, iż publikacja, o której mowa, ma charakter popularnonaukowy, na pewno tak jest. Nie kwestionuję, że Autorom przyświecały określone również pod tym względem założenia, sądzę jednak (i da-

łem temu wyraz w recenzji), że rzecz nie spełnia tych założeń, że w związku z tym, gdyby nawet zechcieć potraktować ją jako naukową (niezależnie od zamierzeń Autorów), byłoby to bezpodstawne. I nie jest to tylko moja rzecz, jak pisze Autor, ani Jego osobista rzecz, lecz społeczna, bo społecznym sumptem opublikowana.

Zawarta w mojej recenzji opinia o książce jest, jak sądzę, nie tylko wyważona, ale i bardzo powściągliwa. To co w recenzowanej pracy odkrywcze i ciekawe, przedstawia się nader skromnie i nie zasługuje na książkę, choćby tak niedużą, jak ta, o której mowa. Ciekawe fotogramy, ciekawe dane do działalności Koraszewskiego, to stanowczo za mało, aby dać nowe pełniejsze od dotychczasowych spojrzenie na całość działalności tej postaci. Pod tym względem redagowana przez E. Mendla publikacja jest krokiem wstecz, a nie do przodu. Wyróżniający się artykuł Teresy Koniecznej nie ratuje, moim zdaniem, reputacji całej książki, bo nie można osiągnięcia naukowego (jednak: naukowego, a nie popularyzatorskiego) tej Autorki przypisywać całej książce i wszystkim Autorom. Mendel wyraźnie to sugeruje m. in. w zdaniu, w którym (z żalem, z satysfakcją?) pisze, że nie mam „zastrzeżeń do dwóch spośród czterech artykułów”. Przemilcza przy tym zawarte w recenzji uwagi krytyczne, przynajmniej te, które uważa za słuszne, jeśli się do nich nie ustosunkowuje. Gdybym „zadał sobie trud” (Pan Mendel zarzuca mi, że tego nie zrobiłem), zanalizował dokładnie wszystkie artykuły zawarte w książce i policzył wszystkie, mówiąc umownie: pozytywne i negatywne jej strony, rachunek byłby, moim zdaniem, jeszcze bardziej niekorzystny dla książki.

Winę za niefortunne zdanie (*O uczciwą postawę recenzenta* p. 2) biorę na siebie i przepraszam E. Mendla za spowodowane w ten sposób nieporozumienie. Zdanie to jest mojego autorstwa i w maszynopisie oddanym przeze mnie Redakcji „Sobótki” nie zawierało cudzysłówów i brzmiało następująco: (rola „Gazety Opolskiej” była ogromna, owszem, ale, i o tym trzeba pamiętać, padała na podatny grunt) (s. 14).

Centrum było partią polityczną, a centrowcy, jakkolwiek katolicy (poza duchownymi), na ogół nie znali katolickiej doktryny filozoficznej, a nawet społecznej, a w działalności kierowali się realiami życia politycznego, a nie teoriami. Te ostatnie dopasowywano do polityki.

W związku ze zdaniem na s. 20 książki, zaczynającym się: „Z konieczności...” (*O uczciwą postawę recenzenta* p. 3), uważam, że książka, niezależnie od swego charakteru, nie może się ograniczać do sygnalizowania „istotnych spraw”, ale przedstawiać rezultaty właśnie „pogłębionych studiów”. Sygnalizować jest łatwo, pogłębiać — znacznie trudniej. Ale i sygnały w książce są niewyraźne, i to bardzo.

Aby usprawiedliwić, najdelikatniej mówiąc, łatwe potraktowanie tematu, Autor *O uczciwą postawę recenzenta* w p. 4 ucieka się do pseudo-filozoficzno-moralizatorskiej refleksji na temat niepowtarzalności i nieporównywalności osoby ludzkiej, której Jego zdaniem nie można kłaść na szali, mierzyć metrami i kilogramami. Jeśli Autor próbował to kiedykolwiek czynić, można się nie dziwić, że było to z góry skazane na niepowodzenie. Ale czy takie wulgarnie stawianie sprawy nie ma na celu usprawiedliwienia łatwizny w dociekaniu historycznym? Bardzo łatwo jest wziąć odważnik do ręki aby stwierdzić, że jest w danej sytuacji nieprzydatny, bez porównania trudniej jest określić kryteria (nie odważniki, bo to równie łatwe, jak niepotrzebne) niezbędne w dociekaniu naukowym, i jeszcze trudniej stosować je w tym dociekaniu, jeśli nie chcemy się ograniczyć do „sygnalizowania” problemów. Niepowtarzalność człowieka i jego dzieła możemy określić porównując go z innymi ludźmi i ich dokonaniem, stosując w tych porównaniach właśnie owe kryteria. Inaczej w ogóle niczego sensownego o badanym człowieku powiedzieć nie potrafimy.

Zapoznałem się z recenzjami, na które powołuje się Autor *O uczciwą postawę recenzenta* w p. 1. Jedna z nich (w „Opolu”) jest anonimowa, druga („Prasa Polska”) oznaczona kryptonimem: (Wil.) i tylko recenzja zamieszczona w „Trybunie Opolskiej” opatrzona jest imionami i nazwiskami autorów. Recenzje te, moim zdaniem, nie dają podstawy do tak optymistycznej opinii o omawianej publikacji, jak by to wynikało z wypowiedzi E. Mendla. Zaskakujące przy tym, z jak dużą łatwością Autor domyśla się pozytywnej opinii Redakcji „Zeszytów Prasoznawczych” o redagowanej przez siebie pracy tylko na tej podstawie, że nie podziela ona mojej oceny.

Mieczysław Pater

Na tym Redakcja zamyka polemikę.